

## Prawa dzieci

Olga Masiuk

Marysia usiadła zrezygnowana.

– Nie wiem, jak to jest być Pakiem – powiedziała do mnie. – Ale być dzieckiem jest bardzo, bardzo trudno.

– Naprawdę? Myślałem, że to przyjemność.

Marysia pokręciła głową.

– Niczego ci nie wolno. Nie masz do niczego prawa. Nie jesteś normalnym człowiekiem.

– Ja nie jestem. Ale wydawało mi się, że ludzie-dzieci mają całkiem nieźle – rzekłem.

– To nieprawda – westchnęła Marysia i pobiegła bawić się z Martą

Dużo o tym myślałem. Poszedłem do Jacka, bo on jest bardzo mądry.

– Jacku, jak to jest być dzieckiem, dobrze czy źle? – zapytałem.

– Słabo – odpowiedział Jacek. – Niczego ci nie wolno. Tylko zakazy: nie rób tego, nie rób tamtego.

– A co wolno? – chciałem się dowiedzieć.

Jacek pomyślał chwilę:

– Czy ja wiem... chyba nic.

Nie wyglądało to wszystko za dobrze. Popatrzyłem, jak dzieci się bawią. Były bardzo dzielne, zachowywały pogodę, mimo iż niczego nie mogły i nie miały żadnych praw.

Następnego dnia pani powiedziała, że zaczniemy czytać nową książkę, o Januszu Korczaku. Powiedziała, że to był taki człowiek, który rozumiał, że dziecko jest tak samo ważne jak dorosły, i uważał, że dzieci powinny mieć swoje prawa. Nie wiem, jak pani to robi, ale zawsze czytamy takie książki, które pasują do naszych rozmów.

I czytała nam, jak Korczak prowadził dom dla sierot i jak podpisywał z dziećmi umowy, i płacił im, jeśli dotrzymywały umów. Na przykład ktoś oświadczał, że nie będzie się złościł przez tydzień i Korczak zapisywał to w zeszycie. To była umowa. Mówił, że dzieci trzeba traktować poważnie, tak samo jako dorosłych.

– Tamte dzieci miały dobrze – powiedziała Marysia. – Nam nic nie wolno.

– Naprawdę tak myślisz? – zapytała pani.

– Oczywiście. Moja mama zawsze mówi, że się mylę – powiedziała z goryczą Marysia.

– Mój tata też – dodał Staś.

– Najbardziej moja babcia tak mówi! – krzyknął Witek.  
– A w jakich sprawach się mylicie tak bardzo? – zapytała pani.  
– Ja mówiłam, że powinniśmy jeść lody codziennie – odpowiedziała Marysia.  
– Ja, że lepiej byłoby jechać na wakacje w góry, niż nad morze – wyjaśnił Staś.  
– Rodzice o tym z wami dyskutują? – zapytała pani.  
– Pewnie, że tak. Spróbowaliby nie – zakrzyknął Staś. – W końcu mamy coś do powiedzenia.

– I słuchają waszego zdania? – chciała dalej wiedzieć pani.  
– Wiadomo – powiedziała Marysia. – Przecież mamy prawo, powiedzieć, co myślimy.

Pani o nic już nie zapytała, za to zrobił to Witek:

– Czy to koniec czytania? Bo chciałbym się pobawić w pociąg. Mogę?

– Tak, koniec. Możecie iść się bawić, jeśli chcecie – powiedziała pani.

I wszyscy pobiegli. Tylko ja zostałem, bo nie mogłem zrozumieć, jak to jest z tymi prawami dzieci.

Rozmowa na temat opowiadania: *Jaki problem miała Marysia?; Dlaczego dzieci uważały, że nie mają żadnych praw?; Co to znaczy mieć do czegoś prawo?; Jakie prawa mają dzieci?; Jakie prawa mają dorośli?*

... Dzieci samodzielnie nadmuchiują ba-